

Zielone dziecko kryzysów

3 marca 2010



Ruch Zielonych, często wbrew intencjom ekologicznych polityków i działaczy, został wykorzystany do wsparcia neoliberalnych przemian.

W latach 70. miały miejsce dwa kryzysy naftowe, które ukazały słabość i niesamodzielność gospodarczą państw wysoko rozwiniętych. Odnotowały one wtedy wzrost inflacji i bezrobocia jak też spadek dynamiki wzrostu gospodarczego. System społeczno-ekonomiczny kapitalistycznego Zachodu zachwiał się i coraz więcej polityków oraz ekonomistów zaczęło kwestionować dotychczasowy kształt gospodarki.

W epoce przemysłowej wzorem organizacyjnym był system produkcji Forda, który fascynował tak Amerykanów, jak i bolszewików czy szwedzkich socjaldemokratów. Było to swoiste połączenie uniformizacji i opiekuńczości, które wyznaczało określone relacje między pracodawcą a pracownikiem oraz państwem i obywatelem. Pracownicy byli przydzielani do bardzo określonych czynności, zgodnych z ich kompetencjami. Było jasne, że pracownicy mają inne interesy niż pracodawcy, dlatego istniejący porządek opierał się na instytucjonalizacji konfliktu klasowego w postaci różnych form komisji trójstronnej. Fabryka organizowała nie tylko pracę, ale

również inne sfery życia pracowników. Robotnicy tworzyli związki zawodowe, ale też często wspólnie organizowali życie poza pracą i tworzyli więzi solidarności w wielu wymiarach życia. Innym ważnym elementem gospodarki industrialnej był nacisk na rozwój technologiczny bez troski o stan środowiska naturalnego.

Kryzysy naftowe doprowadziły do zakwestionowania tego modelu i krytyki zuniformizowanej, industrialnej fabryki jak też nieograniczonej eksploatacji przyrody. Odrzucenie industrialnego keynesizmu pojawiło się wraz z postulatami rewolty studenckiej, które po 68. roku rozprzestrzeniły się po wielu krajach Europy Zachodniej. Hasła samorealizacji, twórczego nastawienia do życia, mobilności, jakie niosła rewolta 1968, doskonale trafiły w potrzeby poprzemysłowego kapitalizmu. Zgodnie z tezą słynnej książki „Nowy duch kapitalizmu” Luca Boltanskiego i Eve Chiapello pod koniec lat 60. nastąpiła i do dziś rządzi, forma kapitalizmu, która odwołuje się do haseł rewolty 1968 r., ale przenosi je ze sfery gospodarki niematerialnej na całą gospodarkę. Nowy typ ładu gospodarczego oznaczał redukcję zatrudnienia w wielkich fabrykach i przeniesienie siły roboczej do mniejszych i bardziej rozproszonych firm usługowych, w których nie było związków zawodowych, a prawa pracownicze łamano znacznie częściej. Siła robocza stała się rozproszona, a konflikty klasowe zaczęto przedstawiać jako nieistotne. W związku z tym zmieniły się również stosunki pracy. Jeżeli praca dawniej opierała się na pełnoetatowym, dożywotnim zatrudnieniu, to od lat 70. zaczęły rozpowszechniać się „elastyczne” formy pracy, krótkie kontrakty zadaniowe i brak stałego zatrudnienia. Okazało się więc, że hasła wyzwolenia i samorealizacji zostały zagospodarowane przez rosnącą w siłę neoliberalną ortodoksję. Pod zasłoną wyzwolenia i samorealizacji, zaczęto odbierać prawa pracownicze i demontować usługi publiczne.

Te strukturalne zmiany wiązały się z konkretnymi decyzjami politycznymi. W wyniku podwyższenia cen ropy wzrosły zyski

państw OPEC, które lokowały pieniądze w bankach zachodnich. Te natomiast finansowały przebudowę gospodarek zachodnich w kierunku mniejszej energochłonności, sponsorowały badania nad nowoczesnymi i energooszczędnymi technologiami. Znaczna część istniejącej dziś infrastruktury energetycznej powstała właśnie na skutek kryzysu. Jednym ze skutków kryzysu był też radykalny wzrost zadłużenia większości państw rozwijających się, łącznie z Polską. O ile więc państwa bogate modernizowały swoje gospodarki i wprowadzały nowe technologie, w tym szczególnie odnawialne źródła energii i technologie informacyjne, to biedne tonęły w długach i były zmuszane do wdrażania programów oszczędnościowych.

Kryzys stał się też impulsem do rozwoju organizacji ekologicznych. Ruch Zielonych był dzieckiem tych zmian i został, często wbrew intencjom ekologicznych polityków i działaczy, wykorzystany do wsparcia neoliberalnych zmian. Główny okres instytucjonalizacji ruchu Zielonych przypadł na lata 70. i 80. W 1973 r. powstała w Wielkiej Brytanii pierwsza w świecie partia ekologiczna (założona, co znamienne, przez byłego działacza torysów), w 1977 r. w RFN powstaje Partia Ochrony Środowiska, w 1979 r. w wyborach we Francji startuje ruch ekologiczny, w 1979 r. pierwszy Zielony deputowany zostaje wybrany w Szwajcarii. W 1980 r. powstaje koalicja partii ekologicznych w Belgii, a 1981 r. powstaje szwedzka i irlandzka partia ekologiczna. W 1983 r. zieloni kandydaci zaczynają startować w Finlandii, a w 1984 r. pierwsi Zieloni zostają wybrani do Parlamentu Europejskiego (z Niemiec, Belgii i Holandii). Wtedy też powstaje partia Zielonych w USA.

Ekolodzy wraz z odradzającą się ortodoksją neoliberalną, zaatakowali podstawowe instytucje państwa opiekuńczego i gospodarski industrialnej. Ich głównymi hasłami była pochwała kreatywności i twórczości każdej jednostki oraz wsparcie dla nowych form energii. Takie podejście reprezentował na przykład słynny przywódca niemieckich Zielonych Joschka Fischer, który wraz z Gerhardem Schroederem demontował wiele wymiarów państwa

opiekuńczego, zarazem używając retoryki promodernizacyjnej i ekologicznej. Partie ekologiczne stanowiły zatem reakcję na kryzysy naftowe połączone ze spadkiem zaufania do instytucji welfare state, a ich programy zawierały rozwiązania, które miały w krótkim czasie przyczynić się do uniezależnienia się państw bogatych od krajów OPEC. Rewolucja ekologiczna lat 70. doprowadziła do pogłębienia się różnic między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się, a idee Zielonych zostały wykorzystane jako koła zamachowe nowej gospodarki. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że jednym ze skutków regresu cywilizacyjnego w biednych regionach, który miał miejsce w latach 80. i 90., było też pogorszenie się stanu środowiska naturalnego, a niekiedy katastrofy ekologiczne. Okazało się, że wprowadzanie w najbogatszych regionach technologii przyjaznych środowisku połączone z neoliberalną gospodarką, w skali świata potęguje zniszczenia ekologiczne.

Obecny kryzys jest pod wieloma względami podobny do wydarzeń sprzed 30 lat, a Zieloni mogą w nim odegrać podobną rolę. Podobnie jak w latach 70. dzisiaj znowu debata o nowych formach energii znalazła się w głównym nurcie sporów politycznych. Międzynarodowy kryzys ponownie wywołał też debatę nad ramami systemu społeczno-ekonomicznego. Wydaje się, że w ciągu najbliższych lat może dojść do ukształtowania się nowych form organizacji gospodarki, a kwestie związane z energetyką, modernizacją i indywidualnymi projektami życiowymi będą w tych dyskusjach odgrywać istotną rolę. Tematy poruszane przez Zielonych od 30 lat prawdopodobnie będą jednym z wyznaczników przemian. Obecnie partie ekologiczne istnieją prawie we wszystkich krajach europejskich i na trwałe osadziły się one w politycznym establishmencie. W kilku krajach nawet weszły do rządów. Obecnie współrządzą oni w Finlandii, Czechach i Irlandii i, co znamienne, we wszystkich tych krajach są w koalicjach centroprawicowych. Ich idee przenikły też do programów innych partii, tak lewicowych, jak i prawicowych.

Oczywiście nie chodzi o to, aby odrzucić postulaty ekologów. Zanieczyszczenie środowiska związane z gospodarką industrialną jest realne i należy je krytykować. Nie ulega też wątpliwości, że hierarchiczne relacje władzy w dużych fabrykach nie upodmiotawiały pracowników. Może jednak niepokoić, że partie Zielonych często nie kwestionują nowych form dominacji i coraz częściej współpracują z partiami prawicowymi i neoliberalnymi. Trwający kryzys gospodarczy, podobnie jak w latach 70., może być wykorzystany na wiele sposobów. Można się obawiać, że podobnie jak wtedy, przyczyni się on do pogłębienia różnic między krajami rozwijającymi się i rozwiniętymi. Zieloni mogą w tym procesie odegrać istotną rolę. Trudno stwierdzić, czy śladem swoich poprzedników przyłączą się oni do pogłębienia neoliberalnych reform, czy też zainicjują ruch przemian na rzecz bardziej egalitarnych i demokratycznych rozwiązań. Pojęcia społeczeństwa obywatelskiego i zrównoważonego rozwoju, które do niedawna znajdowały się na ekologicznych sztandarach, dzisiaj są już nic nie znaczącymi frazesami i trudno ufać, że będą się pod nimi kryły rozwiązania kwestionujące status quo. Ruch ekologiczny jest więc podzielony i stoi przed bardzo ważnym wyborem. Od wielu lat w obrębie Parlamentu Europejskiego wykształcił się podział na dwie frakcje Zielonych: Zieloni – Wolny Sojusz Europejski oraz Nordycka Zielona Lewica, która należy do tej samej grupy co komuniści. Pierwsza koalicja skupia frakcje liberalne gospodarczo, które często wchodzi w alians z ugrupowaniami prawicowymi, druga jest otwarcie lewicowa i program ekologiczny łączy z postulatami socjalistycznymi.

Polska to kraj, w którym ruch ekologiczny jest bardzo słaby. Nie istnieje otwarcie lewicowa partia zielonych, a jedynym rozpoznawalnym ugrupowaniem o ekologicznym profilu są Zieloni 2004, którzy w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego startowali w koalicji między innymi z neoliberalną Partią Demokratyczną. Ich tożsamość ideowa nie jest jasno określona, jednak w swoich deklaracjach często postulują szybkie odejście od energii węglowej, nie przejmując się tym, że taka zmiana

oznaczałaby radykalny wzrost bezrobocia i skokowy wzrost ubóstwa w regionach, w których wytwarza się węgiel. Tego typu propozycje niewątpliwie miałyby też wsparcie wśród najbogatszych krajów Europy, które już teraz są w niewielkim stopniu zależne od węgla. Przy uwzględnieniu sytuacji na rynku pracy, znacznie lepszy byłby postulat modernizacji kopalni tak, aby były one bardziej bezpieczne i mniej szkodliwe dla środowiska niż likwidacja jednego z centralnych sektorów polskiej gospodarki. Oczywiście tego typu pomysły musiałyby się wiązać z wyższymi podatkami, ale ta propozycja też nie pojawia się w pomysłach liderów Zielonych 2004. To tylko przykład jak łatwo partia ekologiczna może wpisywać się w politykę głównego nurtu, używając szczytnych haseł. Przyszłość polskich zielonych, podobnie jak i unijnych sojuszników jest więc otwarta. Kryzys stanowi szansę na wprowadzenie nowych, bardziej egalitarnych rozwiązań, które będą przyjazne środowisku, ale które zarazem i przede wszystkim będą służyły większemu dobrobytowi i równości. Z drugiej strony wiele wskazuje na to, że po raz kolejny na recesji skorzystają najbogatsze państwa świata, a postulaty modernizacji i wprowadzenia technologii przyjaznych środowisku po raz kolejny, przy wsparciu partii ekologicznych staną się instrumentem umocnienia neoliberalnego porządku.

Autor: Piotr Szumlewicz

Zdjęcie: Flickr

Źródło: [iThink](#)